

— Lecz, widzisz hrabio, ten Żarski, o którym ja mówię, doktor Marcin Żarski, miał dwie córki: Sabinę i Zofię.

— Tam do dyabła! jaką ty masz pamięć!

— W chwili spełnienia zbrodni, córeczki lekarza... bliźnięta... liczyły po lat ośm.

— Cudowny z ciebie człowiek!

— Otóż protegowana księżnej pani, jak mi powiedziałeś, zaczęła obecnie szesnastą wiosnę, jest zatem rzeczą całkiem możliwą i bardzo prawdopodobną, że to ona jest córką człowieka, który uduślił Jelskiego.

— Powiedz mi, czy mógłbyś przypuścić choć na chwilę, że ja taką dziewczynę poślubię? — rzekł Jerzy, wzruszając ramionami.

Równocześnie zaś myślał w duchu: „Bogajesio widocznie nie wie, że hrabia Jelski był mężem siostry mojej matki“.

— Jednakże — cedził, uśmiechając się złośliwie pasażer — sądzę, że się z nią hrabia ożeni.

— A to z jakiego powodu?

— Są aż dwa.

— Jakie?

— Przedewszystkiem panią jest zachwycająco piękna.

— Zgoda!

— Ten jeden wyraz, wypowiedziany z przekonaniem, świadczy, że hrabia masz gust dobry.

— A druga przyczyna?

— Druga, stanowczo rzecz rozstrzyga. Księżna Sińska, oczarowana przez swoją wychowanicę, gotowa jest przyznać jej rejentalnie, albo zapisać w testamencie... milionowy posag.

Jerzy drgnął całym ciałem.

— Musisz, panie hrabio, postępować z tą dziewczyną bardzo ostrożnie — ciągnął dalej totumfacki — bo kto wie, czy nie zdmuchnie ci na raz obu sukcesyj, tak po ciotce, jak po księdzu Wielogrodzkiem. Ten ostatni, nie nosi hrabiego wcale w swoim sercu; niema dla ciebie odrobiny sympatii...

— Zkąd wiesz o tem?

— Och, ja wiem wszystko! Zresztą, czyż nie dość jawnie manifestuje swoją obojętność dla jedynego synowca i dziedzica historycznego nazwiska.

— Stryj mój, nie należy do ludzi wywnętrzaających się łatwo; uczuciami rodzinnego przywiązania popisywać się nie lubi. Przytem wszystko, co nie dotyczy bezpośrednio ubogich i nędzarzy, nad którymi czuwa i którymi się zajmuje, mało go co w życiu codziennem obchodzi.

— Ba, ba, ba! Pogadaj z nim z łaski swojej o pupilce księżnej, a zobaczysz, z jakim szczerem uniesieniem ci odpowie. W każdym słowie, gdy o niej mówi, tętni szczerą życzliwość! Chciej mi wierzyć, że ze względu na interesa majątkowe... a przedewszystkiem sukcesyjne... masz w pannie Żarskiej niebezpiecznego przeciwnika i wroga... dobrze mówię: i wroga... musisz zatem w całym z nią zachowaniu rządzić się wielką uwagą i ostrożnością.

Jerzy pograżył się w głęboką zadumę.

Wszystko, o czem mówił Bogajewski, nieraz już przychodziło mu na myśl. Tak, tak... piękna dziewczyna może być dlań bardzo niebezpieczną i stać się w przyszłości zażartą nieprzyjaciółką, jeśli wprzód nie zdoła jej w sobie rozkochać — no! — i zbałamucić.

Młody człowiek wydał po chwili pogardliwie wazkie wargi i rzekł do towarzysza, przechodząc z głównej, w boczną aleję ogrodu:

— Jednakże, jeśli to, co mi przed chwilą opowiedziałeś, jest prawdą, to nie ulega wątpliwości, że ciotka, dowiedziawszy się o pochodzeniu tej panny, nie zatrzyma jej nadal przy sobie. Znam charakter księżnej, wiem, jak surową jest rygorystką w sprawach moralności; ręczę ci, że nie zechce przebywać ani godziny pod jednym dachem z córką rozbójnika, dusiciela i mordercy. I słusznie postąpi, bo niedaleko pada jabłko od jabłoni... jaki ojciec, taka córka...

— Domyślam się, że pan hrabia, jako uczony, mówi o tak zwanym atawizmie, przekazującym dzieciom we krwi zarazki moralne rodziców. Ależ to błaga, kochany hrabio... uczona błaga, nie więcej! Jestem przecie koniarz z profesji i znam się na tem z doświadczenia, lepiej od uczonych. Przymioty i wady fizyczne, nawet po oddalonych przodkach, odziedziczyć można, lecz moralnych ani rusz!

— Nie wierzysz w atawizm?

— Ma się rozumieć, że nie.

— No, to nie mówmy o tem — szepnął Jerzy, uśmiechając się pogardliwie — zresztą, kwestya... a raczej jej strona praktyczna, niema nic wspólnego z teorią, którą lekceważysz. W obecnej chwili, chodzi mi tylko o sprawdzenie: czy Zosia jest istotnie córką Marcina Żarskiego?

— Dowiem się o tem.

— Jakim sposobem? od kogo?

— Od mojej żony, która na pensji kolegowala z panną Eugenią Molską. Otóż ojciec panny Molskiej jest sędzią. On to prowadził śledztwo w sprawie morderstwa hrabiego Jelskiego. Bardzo łatwo dowie się zatem, ce się stało z córkami skazanego, bo przecie sądownictwo ma na usługi policyę, a policya wiedzieć musi, gdzie się podziały. Molski opowie córce całą historię, córka powtórzy ją Frani, a Frania mnie.

— Stanowczo obejść się nie mogę bez ciebie! — zawołał Jerzy uradowany. — Jesteś człowiekiem pomyslowym, a pomyslowość twoja zaprowadzi cię bardzo daleko.

— Oby tylko nie za daleko!.. Lecz powiedz mi hrabio, gdy cała prawda znaną ci już będzie, co uczynisz... co postanowisz? Przedewszystkiem nie postępuj gwałtownie, ani lekkomyślnie. Księżna



...Franciszka zakryła twarz rękami i wybuchła głośnym płaczem...

w Zosi zakochana, żądać będzie dowodów faktycznych, a ksiądz Wielogrodzki, protegujący zawsze wszelkich nędzarzy, potrzebujących wsparcia i pomocy, kto wie czy nie stanie w obronie prześladowanej... jeśli prześladowanie prowadzone będzie niezręcznie.

— Nie pytaj mnie, kochany Bogajesiu, co myślę uczynić, bo ja sam nie wiem, co pocznę i jak sobie dam radę. Nie umiem z góry układać, ani kombinować rozległych planów; czekam zawsze na chwilę moim zamiarom pomyslną. Gdy ta nadchodzi, umiem zdecydować się nagle i działać z piorunującą szybkością.

— Byle piorunująca szybkość nie wyrodziła miłości, bo miłość niszczy i pali jak piorun najsilniejsze zamiary, głuszając zarazem najzawziętsze urazy i rankory!

— Ależ, mój drogi, ja nie kocham panny Zofii!

— Być może!.. Chciałbym nawet w to uwierzyć, mniemam jednak, że mieszkając z nią razem, zwłaszcza na wsi, doczekać się musisz fatalnego momentu, w którym zapragniesz ją posiadać. Jest zbyt piękną, aby ta chwila nadejść nie miała.

— Nie! Powtarzam ci, nie pokocham jej nigdy.

— Tak się to mówi!.. Pomyśl tylko, że na wsi, w waszem malowniczym lubelskiem, spotkasz się z nią nieraz sam na sam... w parku, na łące, w lesie, wśród uroczej przyrody, w dzień tak pogodny, jak dzisiejszy. Zauważysz niezawodnie, że jest istotnie zachwycająca, a patrząc na jej śliczną twarzyczkę, otoczoną aureolą bujnych, złotych włosów, na usta krasne, niby wiśnia na wpół rozdarta, na cudne oczy, sięgające powłóczytymi spojrzzeniami w głąb serca... to i ty hrabio, jako człowiek młody, zdrow i przystojny, zapalas niezawodnie gorącą namiętnością, którą łatwo ci przyjdzie w krew jej przelać, rozbudzając dotąd uspio-  
ne zmysły dziewczęcia.

Jerzy zamyślił się, z czołem ku ziemi pochylonem.

Trucizna miłości własnej i męskiej pychy, sączona oględnie i zręcznie przez Bogajewskiego w serce młodzieńca, rozpromieniła całą jego istotę. Jak wizya, wywołana przez czarnoksiężnika, zamajaczyła nagle przed oczami duszy jego uroczą postać Zosi. Uśmiechał się do niej, a uśmiech ten wyrażał pewność siebie i nadzieję tryumfu.

Mrok zapadł. Ciemno-szafirowe niebo pokryło się miryadami gwiazd. Ogród Saski dyszał wonią kwitnących drzew i kwiatów, rozestających w kształcie kołnierzy różnokolorowych na szmaragdowych trawnikach. Tysiące osób snuły się po alejach; tylko nianki z małemi dziećmi opuszczały już letni salon Warszawy.

Bogajewski spojrział na zegarek.

— Dziewięć. Sądzę, że czas, abyśmy się rozeszli. Jeśli hrabia masz niewzruszony zamiar udania się na wieś, musisz wrócić do siebie i wydać rozkazy kamerdynerowi, żeby rzeczy spakował do drogi...

— Myślisz o wszystkim i zawsze masz rację. Dziękuję ci szczerze, żeś mi przypomniał, co czynić powinienem.

— Chyba... chyba, możebyś się zdecydował pozostać ze dwa tygodnie w mieście. Mamy jeszcze bardzo interesującą seryę wyścigów...

— Och, kusicielu!

— Nie kuszę, broń Boże!.. zwracam tylko uwagę, że dotąd wolno ci wybierać między Zosią... a grubą wygraną, bo, że wygrasz, ręczę.

Jerzy milczał chwilę.

— Gruba wygrana, czy piękna panna Zofia? — powtórzył pasażer, bacznie wpatrując się w twarz młodzieńca.

— A więc... wybieram piękną pannę Zofię.

— Rozumnie! Jeśli chcesz odziedziczyć całą fortunę ciotki i stryja, jedź umizgać się do czarującej dziewczyny. A nawet ożeń się z nią czemprędzej, bo gotowa cię ubiedz w forsownym wyścigu i zagarnie należny ci majątek.

— Nie ożenię się, a ona nie zagarnie należnego mi majątku!.. Bądź zdrow Bogajesiu! opuszczam cię z żalem. Proszę bardzo, dziś jeszcze staraj się dowiedzieć całej historii o pochodzeniu Zosi.

— Możesz hrabia liczyć na mnie. A gdzie mam ci przysłać żądane informacje?

— Do Zahajec... poczta Lublin.

— Doskonale.

(Ciąg dalszy nastąpi).